

STANISŁAW GAŁKOWSKI

CNOTY DZISIAJ

Alasdair Mac Intyre. *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności.* Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Adam Chmielewski. Przekład przejrzał Jacek Hołówka. Warszawa, Biblioteka Współczesnych Filozofów, PWN, 1996, 508 s.

„Przeprowadzenie zbyt ścisłych paraleli pomiędzy dwoma różnymi okresami historycznymi zawsze jest niebezpieczne; do najbardziej mylących należą paralele pomiędzy naszą własną epoką w Europie i Ameryce Północnej a epoką historyczną, w której imperium rzymskie uległo przeobrażeniu w średniowieczny okres ciemnoty. (...) Jeśli moja interpretacja naszych warunków moralnych jest słuszna, należy także wyciągnąć wniosek, że my również już jakiś czas temu osiągnęliśmy taki sam punkt zwrotny. Na obecnym etapie sprawą zasadniczą jest budowa lokalnych form wspólnotowych, w których możliwe byłoby zachowanie dobrych obyczajów oraz życia intelektualnego i moralnego w obliczu epoki nowego barbarzyństwa, które już nadchodzi. A jeżeli tradycja cnót zdołała przetrwać okropności minionego okresu ciemnoty, nasze nadzieje nie są bezpodstawne. Tym razem jednak barbarzyńcy nie gromadzą się u naszych granic; oni od pewnego już czasu sprawują nad nami władzę. Fakt, że nie uświadamiamy sobie tego, stanowi element naszej skomplikowanej sytuacji” (s. 466). Taką oto apokaliptyczną wizją kończy Mac Intyre swoją książkę, która w ciągu zaledwie piętnastu lat od napisania stała się pozycją klasyczną. Co jednak upoważnia go do stawiania tak radykalnej diagnozy i dlaczego właśnie tradycja cnót ma być lekarstwem na taką sytuację? Odpowiedzią na te pytania ma być omawiana książka.

Autor stawia tezę, że nasza kultura utraciła zdolności do racjonalnego sposobu dochodzenia do moralnej zgody. Według niego, współczesne spory moralne mają trzy cechy. Po pierwsze, „pojęciowa niewspółmierność argumentów” (s. 32), sprawiająca, że nie ma racjonalnego punktu widzenia pozwalającego jednej ze stron sporu oszacować wartość przesłanek, którymi posługuje się druga strona. Po drugie, wszystkie strony sporu starają się przybrać pozór racjonalnych i bezosobowych argumentacji. Trzecią zaś cechą jest to, że „różne pojęciowo niezgodne przesłanki przeciwnych argumentów mają bardzo różne źródła historyczne” (s. 36). Wszystko to razem wzięte sprawia, że spory moralne wydają się nam nierozstrzygalne.

Ten smutny (i bardzo groźny stan rzeczy) wynika stąd, że „nowoczesne wypowiedzi i praktykę moralną należy uznać za zbiorowisko szczątków tego, co przetrwało z dawno minionej przeszłości” (s. 210). Oświeceniowe próby uzasadnienia moralności spełzły na niczym, ale - zdaniem Mac Intyre'a - było to jedynie historycznym następstwem odrzucenia tradycji arystotelesowskiej. Fundamentalna krytyka, jakiej Nietzsche poddał próby racjonalnego uzasadnienia moralności, jest - według autora - słuszna, lecz odnosi się tylko i wyłącznie do *projektu oświeceniowego*. Dylemat, przed którym stajemy dzisiaj, mieści się więc w pytaniu: *Nietzsche czy Arystoteles?* Jest to wybór między tradycją, wysuwającą na pierwszy plan postać skrajnego indywidualisty i emotywisty traktującego wszelkie sądy moralne jedynie jako wyraz swych emocji, a tradycją cnót - uczestnictwa w tradycji i wspólnocie. Między koncepcją, u podstaw której leży zupełnie autonomiczna i autokratywna jednostka, a koncepcją opierającą się na dobru, które człowiek ma realizować. Mac Intyre sądzi, że wypracowana przez Arystotelesa koncepcja cnót (przy niewielkich zmianach) zachowuje swą wagę do dzisiaj, co więcej - jedynie ona może wybawić od sygnalizowanych na początku trudności.

„Cnota jest nabytą cechą ludzką, której posiadanie i przestrzeganie umożliwia nam osiągnięcie dóbr wewnętrznych wobec praktyk, jej brak natomiast osiągnięcie tych dóbr skutecznie uniemożliwia” (s. 344).

„Przez 'praktykę' mam na myśli wszelką spójną i złożoną formę społecznie ustanowionej, kooperatywnej działalności ludzkiej, poprzez którą dobra wewnętrzne wobec tej działalności są realizowane w procesie dążenia do realizacji wzorów doskonałości, które po części ją definiują; dzięki tak pojętej działalności praktycznej ludzka zdolność do osiągnięcia doskonałości oraz ludzkie pojęcie celów i dóbr ulegają systematycznemu poszerzeniu” (s. 338).

Rozróżniając dobra wewnętrzne i zewnętrzne wobec praktyki, Mac Intyre posługuje się przykładem gry w szachy; dobrem wewnętrznym jest własna doskonałość gracza osiągnięta podczas kolejnych partii, dobrem zewnętrznym zaś jest ewentualna nagroda w zawodach.

Możliwa jest praktyka „bez cnót”, lecz, jak twierdzi Mac Intyre, byłaby ona jedynie dążeniem do dóbr zewnętrznych, przy całkowitym pominięciu dóbr względem niej wewnętrznych. Cechą dóbr zewnętrznych jest to, że zawsze są przedmiotem rywalizacji, zaś dobra wewnętrzne są dobrem nie tylko jednostki, ale i całej wspólnoty biorącej udział w praktyce. Praktyki mogą rozwijać się w społeczeństwach o najrozmaitszych systemach moralnych, a jedynym warunkiem jest respektowanie cnót. Bez nich wszelka praktyka nie oparłaby się „korumpującemu wpływowi instytucji” ze swej istoty nastawionym tylko na osiągnięcie dóbr zewnętrznych.

Praktyka, a przez to cnota, jest możliwa tylko w ramach określonej wspólnoty; jest to relacja dwustronna, gdyż również to właśnie cnoty utrzymują

wspólnotę w istnieniu. Cnoty powstają tylko w ramach jakiejś wspólnoty i tradycji. Tradycje zaś zmieniają się, jedne wypierają drugie, a wraz z nimi zmienia się koncepcja moralności. Zmiana tradycji następuje wówczas, gdy zaczynają się nawarstwiać trudności i niekonsekwencje (według kryteriów przyjętych w ramach tej tradycji, a nie jakichś obiektywnych, „neutralnych” standardów - przekonanie o istnieniu takowych autor porównuje do wiary w jednorożce i czarownice). W takiej sytuacji możliwe są dwa wyjścia: albo osoby w niej uczestniczące zwracają się ku innej tradycji wolnej od tych trudności i tym samym nowa, lepsza tradycja wypiera poprzednią, lub też w ten sposób modyfikują swą tradycję tak, że wychodzi ona zwycięsko z konfrontacji z tradycją konkurencyjną. W obu jednak wypadkach decydują kryteria wewnętrzne dla danej sytuacji, może więc ona oferować konkretną i spójną koncepcję człowieka i moralności oraz „ostateczny” cel życia człowieka, jednak sama w sobie ma charakter relatywny.

Mimo to Mac Intyre uważa, że można wykazać wyższość jednej tradycji nad innymi. „(...) jeżeli jakiś schemat moralny przekroczył ograniczenia swoich poprzedników i dzięki temu pozwolił na sformułowanie najlepszych z dotychczasowych narzędzi pojęciowych umożliwiających zrozumienie tych poprzedników **a następnie** stanął wobec kolejnych wyzwań ze strony innych, konkurencyjnych punktów widzenia, lecz za każdym razem udało mu się ulec transformacji w sposób umożliwiający przejście mocnych elementów rywalizujących punktów widzenia i uniknięcie ich słabości i ograniczeń, **a także** dostarczył najlepszego spośród dotychczasowych wyjaśnień tych ich słabości i ograniczeń, wówczas mamy możliwie najlepszy powód do uznania, że taki schemat moralny stawia równie skutecznie czoła nowym wyzwaniom i zarzutom, że zasady, które definiują jego rdzeń, mają charakter trwały. Na tym właśnie polega osiągnięcie, które przypisuję fundamentalnemu Arystotelesowskiemu schematowi moralnemu” (s. 478-479).

Nie oznacza to aprobaty dla czystego arystotelizmu. Mac Intyre głosi konieczność oczyszczenia myśli Arystotelesa z tego, co uważa za jej wady. Są nimi przede wszystkim przekonanie o jedności wszystkich cnót, tzn. twierdzenia, że nie można w pełni posiadać żadnej z cnót, nie posiadając wszystkich pozostałych; po drugie, zbytnie powiązanie etyki z przestarzałą teleologiczną i metafizyczną biologią; po trzecie, nie do przyjęcia z dzisiejszego punktu widzenia powiązanie teorii Arystotelesa ze współczesnymi mu strukturami polityczno-społecznymi. Tak oczyszczony arystotelizm jest tradycją, która z powodzeniem może konkurować ze współczesnymi nam tradycjami. Świadkiem takiego starcia jesteśmy obecnie, ono też - zdaniem autora - jest przyczyną zamętu w dzisiejszych dyskusjach nad moralnością. Jeżeli jednak chcemy uniknąć barbarzyństwa, które nadchodzi, to musi wygrać Arystoteles i jego etyka.

Z taką koncepcją można się nie zgadzać, lecz jest ona na tyle spójna, że bardzo trudna byłaby próba przeprowadzenia jej krytyki. Z drugiej strony - liczne z nią polemiki wskazują, że jest też bardzo kontrowersyjna.